

Zaprezentowany sposób zestawienia wybranych agregatów z bilansu płatniczego Polski versus Unii Europejskiej jest delikatnie mówiąc kuriozalny i wybiórczy. Niespotykany w analizach i literaturze przedmiotu bilansu płatniczego. Wręcz można nazwać to jako „Saldo Krysiaka”. Stąd oczekuję bardzo wnikliwego uzasadnienia metodologicznego w raporcie. Dziwi mnie, że dotychczas panowie profesorowie nie publikowali swoich analiz w tym temacie w czasopiśmie naukowych, czy konferencjach naukowych. Takie kuriozalne podejście najpierw należałoby poddać krytyce naukowej na konferencjach i w publikacjach, a potem prezentować w kuluarach Sejmu, jednak w anturazie politycznym partii sceptycznej do członkostwa w UE.

Zestawienie prof. Krysiaka jest w zasadzie powtórzeniem tego co prezentował Poseł Janusz Kowalski w listopadzie ubiegłego roku przy okazji wetowania budżetu europejskiego, co już wówczas spotkało się z ogromną krytyką środowiska ekonomistów, które zdemaskowało wady metodologiczne i wybiórczość tamtego zestawienia. Wtedy intencje były jasne. Teraz szacunki są jeszcze wyższe.

Jednak aby ocenić bilans kosztów i korzyści z członkostwa w UE zestawienie przepływów finansowych jest niewystarczające. Trzeba spojrzeć na całą gospodarkę, na wpływ członkostwa w UE na rynek pracy, dochody gospodarstw domowych, inwestycje, napływ nowych technologii, napływ know-how, na produkcję i finalnie na PKB. Trzeba spojrzeć na sferę realną gospodarki. Z samego napływu środków z UE trwałego dobrobytu nie zbudujemy. Jeżeli środki te są marnowane to nie polepsza to dobrobytu obywateli. Mamy przykłady np. z Grecji wielu pokazowych projektów infrastrukturalnych, które teraz zarasta trawa. Ale przepływy finansowe nie są najistotniejsze. Najistotniejszy w integracji europejskiej jest wspólny rynek, wspólne wartości i kolosalny wzrost wiarygodności ekonomicznej Polski jako członka UE. Ta wiarygodność ma np. znaczenie dla napływu inwestycji zagranicznych spoza UE. Wśród pozytywnych czynników inwestorzy obecni w Polsce najsilniej doceniają członkostwo Polski w UE.

Dzięki UE polskie firmy mogą działać na rynku nie tylko krajowym, na którym 38 mln Polaków wytwarza 1% światowego PKB, lecz na rynku europejskim, gdzie 528 mln Europejczyków wytwarza 22% światowego PKB. (o czym pisaliśmy m.in. w analizie w 2020 r. https://for.org.pl/pliki/artykuly/7938_komunikat-372020-wspolny-rynek-i-praworzadnosc-wazniejsze-dla-rozwoju-polski-niz-fundusze-unijne.pdf)

Korzyści Polski ze wspólnego rynku są ok. 5-krotnie większe niż kwota funduszy unijnych (na podstawie Veld (2019)). Zgodnie z tymi wynikami dzięki wspólnemu rynkowi Polski PKB zwiększył się o 10,6%, na Węgrzech o 16,5%, a w Niemczech o 7,9%, a średnio w UE to 8,7%. Także korzyści naszych krajów są większe niż średnio w UE i w Niemczech. Konsumpcja i inwestycje wzrosły o 20%.

Te 11% to ok. 250 mld zł dodatkowego PKB **co roku**, aż do momentu kiedy nie wyjdziemy z UE. Oby nie. To dochody polskich firm i pracowników. Nawet kreatywne zestawienia prof. Krysiaka błędą przy tych liczbach.

Nawet jeżeli skorygujemy PKB o tzw. dochody netto zagranicy to trzeba mieć na uwadze, że stanowią one 4% naszego PKB. W latach 2004-2020 dochody zagranicy wzrosły o 60 mld zł, a dochody Polaków o 1400 mld zł. Bez zagranicznego transferu biznesowego know-how i technologii ten wzrost gospodarczy nie byłby możliwy, a nie można mieć w Polsce zagranicznych inwestycji nie pozwalając inwestorom na nich zarabiać. Ale to dalej ułamek zainwestowanego kapitału.

To tylko efekt wspólnego rynku. Ale UE to nie tylko wspólny rynek. To zasady i wartości. To presja na reformy gospodarcze, na konkurencję, na wolność gospodarczą. Hagemeyer, Michałek, Svatko w artykule z 2021 roku oszacowali, że korzyści z członkostwa w szerszym ujęciu narastają w czasie i dla Polski PKB per capita jest nawet o 55% wyższe w 15 lat po akcesji. W mniej optymistycznym scenariuszu to jest aż 31%.

Takich kompleksowych analiz, publikowanych w renomowanych, recenzowanych czasopismach powstało wiele po wyjściu UK z Unii Europejskiej. Te analizy bazują na złożonych modelach ekonomicznych. Wynik są jednoznaczne, członkostwo Polski w UE jest bardzo korzystne i przyniosło duże, pozytywne efekty dla dobrobytu naszych obywateli.

Najgorsze w tej pseudo-debacie jest to, że część polityków i niestety ekonomistów w swej narracji doszła już do absurdu. W swoich porównaniach i zestawieniach używają pojęcia STRATA.

Mówienie o stratach jest aberracją ekonomii, gigantycznym kłamstwem. Takie twierdzenia są oderwane od teorii i rzeczywistości ekonomicznej. Trzeba zacząć od tego, że istotą wymiany handlowej, otwierania rynków, inwestycji zagranicznych jest to, że korzystają obie strony. Taka jest istota teorii przewag komparatywnych i wymiany handlowej. Na istnieniu wspólnego rynku Unii Europejskiej korzystają wszystkie strony wymiany handlowej, w tym Polska i reszta krajów UE. A jeżeli jakaś ze stron ma wyższe zyski z tej wymiany to nie oznacza, że druga strona coś traci. Zysk nie może być stratą. Ponadto zdecydowana większość badań pokazuje, że relatywne korzyści nowych krajów członkowskich są wyższe niż średnio w innych krajach UE.

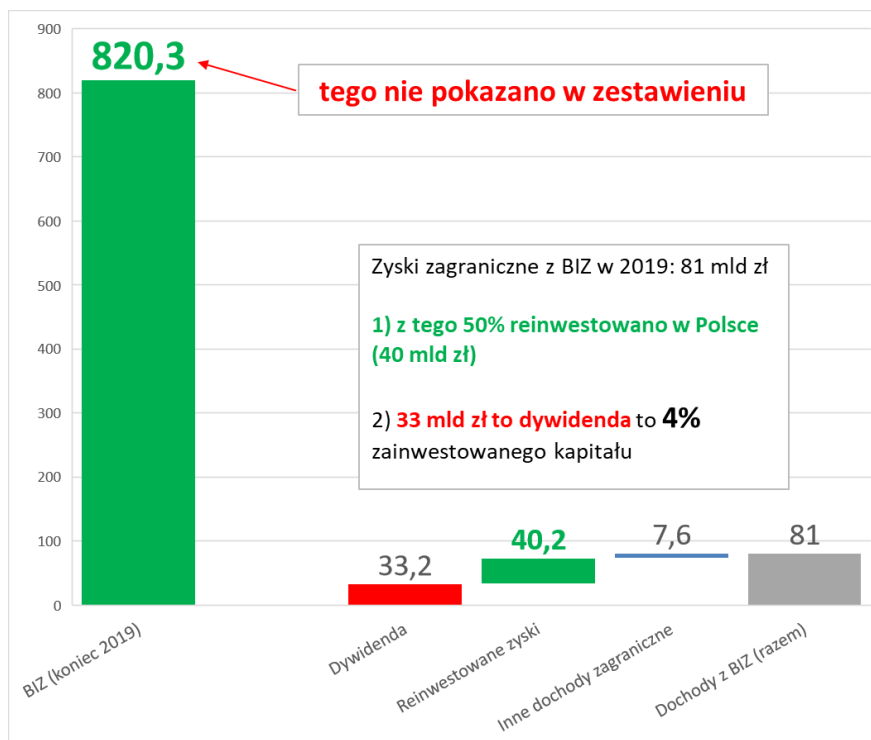
Czyli na bilans korzyści musimy spoglądać makroekonomicznie na gospodarkę, szeroko i kompleksowo, a nie z perspektywy jednej tablicy, z wybranymi selektywnie kategoriami bilansu płatniczego. Ale nawet to zestawienie ma poważną wadę metodologiczną już na pierwszy rzut oka. Bo całościowa ocena wymaga posiadania dokładnej metodologii i źródeł danych, które wykorzystał prof. Krysiak.

Ale w tym zestawieniu na slajdach zupełnie pomijany jest fakt, że firmy europejskie wypłacają część swojego zysku do swoich właścicieli i akcjonariuszy w postaci dywidendy, nie dlatego, że Polska jest członkiem UE, ale dlatego, że zainwestowały w Polsce miliardy euro w postaci tzw. bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Według danych NBP na koniec 2019 r. łączna wartość inwestycji (BIZ) z UE wyniosła ponad 820 mld zł, co w całości kompensuje wyliczenia Krysiaka, nawet te błędne. To stanowi 92% wszystkich inwestycji zagranicznych w Polsce. Akcjonariusze z UE wydali 820 mld zł na udziały w polskich firmach, na budowę nowych fabryk, nowych linii produkcyjnych, na maszyny i urządzenia, budynki, magazyny, centra usług wspólnych, itd. To był żywy kapitał. I z tego powodu, jak każdy inwestor, mają prawo do osiągnięcia zysku z zainwestowanego kapitału.

Przyjrzyjmy się też zyskom tych firm. W 2019 r. dochody akcjonariuszy i właścicieli z UE z tytułu zainwestowanego kapitału w Polsce wyniosły łącznie 81 mld zł. Krysiak na slajdzie pokazał 93 mld zł, ale trudno zweryfikować źródło tych danych. Zresztą to znamienne, że od kilkunastu godzin konsultuję się z wieloma kolegami ekonomistami i nikt nie potrafi odtworzyć żadnej liczby z tablicy Krysiaka.

Ja bazuję na danych NBP (<https://www.nbp.pl/home.aspx?f=/publikacje/zib/zib.html>)

Ale co istotne 50% z tych zysków (40 mld zł) jest reinwestowana w Polsce, zostaje w tych firmach na kolejne nowe maszyny, urządzenia i rozwiązania technologiczne. Tylko 33 mld zł jest wypłacane w postaci dywidend. Te dywidendy stanowią 4% zainwestowanego kapitału. Tego już w analizie Krysiaka nie pokazano. Przypuszczam, że reinwestowane zyski też nie zostały uwzględnione w analizie.



Prof. Krysiak w swoim zestawieniu wyliczył, że łączny „transfer zysków do firm z UE” to 981 mld zł. To absurdalna wielkość. Według danych NBP łączna suma dywidend do wszystkich krajów, nawet poza EU to 450 mld zł, a łączna wartość reinwestowanych zysków to 400 mld zł. Ale reinwestowane zyski zostają w firmach w Polsce.

Prof. Krysiak w swoim zestawieniu pominął też saldo wymiany usług. A przecież eksport usług to specjalność Polski, wartość tego eksportu to ponad 260 mld zł rocznie. Saldo w usługach jest od wielu lat nadwyżkowe i przekracza 100 mld zł rocznie. Od 2004 roku to ponad 700 mld zł, z czego większość na europejskich rynkach. Tego też nie pokazano w analizie.

Zestawienie prof. Krysiaka jest wybiórcze i tendencyjne. Zwiera szereg błędów, uproszczeń i niejasności metodologicznych. Przedstawione w zestawieniu błędne podsumowania i agregaty zostały użyte do celowego zmanipulowania opinią publiczną przez polityków sceptycznych do UE.

A nazywanie korzyści stratą to denializm ekonomiczny.

Uczestniczenie środowiska akademickiego w takich ustawkach pod POLEXIT jest porażające. Ponadto, żadne tabelki i zestawienia transakcji bilansu płatniczego nie stanowią podstawy do oceny korzyści członkostwa Polski w UE. Tylko kompleksowe analizy makroekonomiczne, bazujące na modelach ekonomicznych, pokazujące wpływ na PKB, zatrudnienie, inwestycje, konsumpcje, dochody ludności są miarodajne. A liczne publikacje w renomowanych czasopismach pokazują jednoznaczne wyniki. Korzyści Polski z członkostwa w EU są ogromne.